Nr. 51 | Kraków, piątek 19 lutego 1909 | Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odnoszką 2 K, bez odnoszki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Nadzwyczajny dodatek do „Naprzodu“, zawierający dokończenie sprawozdania z dzisiejszej rozprawy, wyjdzie jutro (piątek) o godz. 9 rano.

Utartym szlakiem.

Baron Bienerth ma w swoim gabinecie p. Haerdtla, ucznia ze szkoły policyjnej hrabiego Taaffego. Uczeń, jako minister spraw wewnętrznych, zaczyna przypominać sobie „dawne, dobre czasy“, kiedy to hr. Taaffe stanami wyjątkowymi, banicyą, aresztami, rewizyami i tysiącem szykan próbował w Czechach „zaprowadzić porządek“.

Nieustanne prześladowania ze strony policyi i prokuratoryi rządowej nie osłabiły Czechów, nie złamały ich opozycyi, a przyczyniły się jedynie do szalonego rozjątrzenia, do uczynienia całego gruntu czeskiego gruntem prawdziwie wulkanicznym.

System Taaffego i Thuna runął też w zupełnem bankructwie, a wszystkie następne rządy musiały tem bardziej liczyć się z Czechami i bardzo ostrożnie się z nimi obchodzić.

Dziś minister Haerdtl poczyna wskrzeszać tradycye swojego mistrza. Rewizye, śledztwa, procesy spadają gradem na „muzykantów“ czeskich, jako odwet za ich dzikie hałasy, którymi znieważyli i splamili parlament ludowy.

Jaki skutek osiągnie rząd zapomocą podobnych środków? Porobi nowych „męczenników“, którzy staną w bohaterskiej pozie przed tłumami drobnomieszczan i inteligencyi miejskiej; doda popularności Klofaczowi, Chocowi i innym błaznom, którzy bez prześladowań zostaliby w niedługim czasie zwalczeni przez poważniejsze żywioły ludności czeskiej.

Przysporzy abonentów ich pismom, ułatwi zdobycie mandatów przy nowych wyborach. Nie zapominajmy, że minister skarbu dr Kaizl był w najserdeczniejszych stosunkach z „Omladiną“, ściganą tak zajadle przez hr. Thuna!... Jako sympatyk „Omladiny“ miał on największą popularność w kraju.

Jeżeli prawdą jest, że działalność warchołów czeskich była antymilitarną, to minister chyba nie sądzi, że to im w oczach czeskich mas ludowych cokolwiek zaszkodzi...

Przeciwnie, doda im tem większej popularności. Prześladowanie zaś policyjne zrobi krzykaczy czeskich niejako nietykalnymi w walce z innemi ludowemi partyami, bo p. Haerdtl i jego policya nie są tak sympatycznemi zjawiskami, aby politycy razem z nimi wspólną robotę chcieli robić przeciwko Klofaczom i Chocom...

Dlatego uważamy wszystkie odnośne kroki rządu, przeciwko posłom skierowane, za niewiodące do celu i chybione politycznie. Nie wchodzimy tu oczywiście w sferę czysto sądowniczych rozważań, a rozpatrujemy całą sprawę ze stanowiska politycznego. P. Haerdtl spóźnił się o dziesięć lat z górą; wobec dawnych, bardzo słabych organizacyj, mogła dłoń policyjna bardziej zaciężyć, niż dzisiaj, gdy świadomość, prasa i organizacya każdej partyi w Czechach wzrosła znacznie i nie lęka się rozbicia, a ciągnie tylko korzyści z owych rewizyj i konfiskat, któremi operuje rząd bar. Bienertha. Droga nie tędy dzisiaj prowadzi!

Zabiegi rządu w sporze niemiecko-czeskim

Po ukonstytuowaniu się nowego gabinetu zabiera się bar. Bienerth do czynu: do umożliwienia zwołania parlamentu. Warunkiem, który Czesi postawili za swoją zgodę na zdolność do pracy parlamentu, jest „zaprzestanie obstrukcyi niemieckiej w sejmie czeskim“; bez sejmu nie będzie parlamentu — oświadczyli Czesi i w tym kierunku obracają się zabiegi rządu.

Wiadomo, że obstrukcyę niemiecką w sejmie czeskim wywołał pozornie fakt pokrzywdzenia Niemców przy obsadzeniu posad urzędników przy krajowych władzach autonomicznych; rzeczywistym zaś powodem było żądanie Niemców o przeprowadzenie odgraniczenia narodowościowego, co Czesi stanowczo odrzucają jako początek rozdarcia kraju na dwie części administracyjne. Około tego właśnie punktu będą się obracały zabiegi rządu, w którego imieniu rokowania z Czechami prowadzi minister rolnictwa dr Braf. Propozycya rządu idzie w tym kierunku, żeby Czesi zgodzili się na ustanowienie klucza przy obsadzaniu posad urzędników krajowych; sprawa zaś podziału narodowościowego ma być na razie wyeliminowaną jako objęta już projektem językowym rządu, przedłożonym w ostatnich dniach obrad Izby posłów.

Niemcy z góry oświadczają — co jest złym prognostykiem dla zabiegów rządu — że nie zgadzają się na odroczenie sprawy podziału narodowościowego. Boją się oni, że rząd spełni swą groźbę i przedłoży swój projekt językowy pierwej Izbie panów, która zechce zaznaczyć swoje autonomiczne zapatrywania przez uchwalenie postanowienia, że tworzenie nowych sądów, rozgraniczenie ich terytoryalne itd. musi podlegać zaopiniowaniu przez sejm czeski. To zapatrywanie podnieśli też Czesi w parlamencie, a sekundował im Głąbiński, nie mówiąc już o tem, że zarówno Czesi jak i Koło polskie negują kompetencyę parlamentu do zajmowania się kwestyą językową.

Wobec tych zasadniczych sprzeczności misya dra Brafa nie ma wielkich szans powodzenia, a tem samem nie można przewidzieć, kiedy bar. Bienerth przyjdzie w położenie zwołania parlamentu. Wprawdzie ta kwestya nie sprawia mu wielkiego niepokoju; pisma mające inspiracye z prezydyum ministrów utrzymują, że bar. Bienerth raczej myśli o trzeciej rekonstrukcyi swego gabinetu, aniżeli o zwołaniu parlamentu. Tymczasem przedłożenia rządowe z ograniczonym terminem, jak kontyngent rekruta, traktat handlowy z Serbią i upaństwowienie kolei prywatnych, czekają załatwienia w tej lub owej formie; nie zdoła ich rząd przeprowadzić przez parlament, to zadekretuje je na podstawie § 14 i w ten sposób przedłuży sobie żywot.

Spór czesko-niemiecki na razie tylko unieruchomił parlament, a jeżeli doprowadzi do zupełnego odsunięcia parlamentu od kontroli rządu, wówczas odezwie się głos ludu, który nie po to walczył o powszechne głosowanie, aby w dwa lata po zwycięstwie płacić podatek krwi na podstawie rozporządzenia cesarskiego.

Po zmianie rządu w Turcyi.

Sobotnie wydarzenia w Turcyi, zakończone upadkiem Kiamila baszy, wskazują niezbicie, że komitet młodoturecki wbrew różnym wątpliwościom panuje jeszcze nad opinią publiczną, a co ważniejsza — nad siłą zbrojną. Gdy parlament się zebrał, obliczali znawcy, że młodoturcy nie mają w nim większości, lecz będą musieli zawierać kompromisy z grupami narodowościowemi, w szczególności z liczną reprezentacyą arabską. Wypadki sobotnie rozchwiały te mniemania.

Gdy Kiamil bądź w interesie sułtana, bądź w interesie „unii liberalnej“ Sabah Eddina spróbował wystąpić przeciw komitetowi, pokazało się, że ten był w stanie pociągnąć za sobą prawie cały parlament, potrafił wywołać wrzenie w Konstantynopolu, Salonice, Smyrnie i t. d., pobudził do czynu armię i flotę, steroryzował sułtana, przeparł nominacyę Hilmi baszy, swego zwolennika i dzielnego administratora.

Zwycięstwo to ma jednak i swą słabą stronę: bagnety, jako podpora konstytucyi są równie niebezpiecznym środkiem, jak w rękach absolutyzmu. Wprawdzie młodoturcy tylko przy pomocy przeszłej na ich stronę armii zdołali przeprowadzić bezkrwawą rewolucyę lipcową, ale potem zamierzali wprowadzić nowy ustrój, w którym armia nie powinna brać udziału w polityce. To też wybitni przywódcy młodotureccy z niepokojem widzieli wmieszanie się oficerów, szczególnie marynarki, w przebieg przesilenia.

Drugim ciemnym punktem w całej tej sprawie jest zachowanie się Anglii. Kiamil był od dawna wiernym wykonawcą woli dyplomacyi angielskiej; za jej podszeptami przewlekał też rokowania z Austro-Węgrami; na autorytet angielski ciągle się powoływał w swych kombinacyach politycznych, a ambasador angielski Lowther był faktycznym kierownikiem polityki tureckiej za wezyratu Kiamila. To też pisma stojące po stronie exwezyra wyrażają niepokój, jak Anglia przyjmie tę zmianę i czy zechce nadal popierać Turcyę w jej różnicach z Austryą i Bułgaryą

Niepokoju tego nie podzielają jednak sfery młodotureckie. Wychodzą one z założenia, że nie w tym celu otrząśnięto się z absolutyzmu wewnętrznego, aby poddać się pod jarzmo zewnętrzne; pomoc Anglii — specyalnie w kwestyach finansowych — uważają za pożądaną, ale nie przyznają jej prawa mieszania się w sprawy domowe. Zresztą nowy wezyr jest człowiekiem o tak szerokim horyzoncie, że pojmie on doskonale, czy i w jakiej rozciągłości ma dalej podlegać wpływom angielskim, oceniając je wyłącznie z punktu widzenia większej lub mniejszej użyteczności dla interesów Turcyi.

Dla Austryi objęcie rządów przez Hilmi baszę uważane jest za pomyślne wydarzenie. Jako długoletni wielkorządca Macedonii, gdzie pracował wspólnie z cywilnymi i wojskowymi doradcami austryackimi, miał sposobność przekonać się, że Austrya nie ma wobec Turcyi egoistycznych zamiarów; dlatego spodziewają się po nim, że energicznie wystąpi przeciw bojkotowi, który mimo uspokajających telegramów ciągle jeszcze niszczy eksport przemysłu austryackiego.

Sprawy bałkańskie.

Program nowego w. wezyra.

Konstantynopol. Wielki wezyr Hilmi basza wygłosił w Izbie deputowanych mowę programową, w której przedstawił w ogólnych zarysach potrzebę rozwoju państwa i podniósł, że jedność stanowi nietylko siłę narodu, ale i jego materyalny dobrobyt i wewnętrzny pokój. Następnie omawiał politykę zagraniczną i oświadczył, że rząd będzie się starał sporne kwestye w przyjazny sposób rozwiązać. Za dewizę będziemy mieli zasadę międzynarodowego braterstwa. Nie chcemy w niczyje prawa wkraczać, ale nie ścierpimy postponowania nas.

Spodziewamy się, że mimo wszystkich trudności uda się usunąć wszelkie niebezpieczeństwo wojny. Trudności te znajdują się na drodze definitywnego załatwienia za zgodą i z zadowoleniem wszystkich. To zwiększy nam sympatye i pozwoli zwiększyć starania o wewnętrzną reorganizacyę, aby zająć należne miejsce w świecie cywilizowanym.

Izba zawotowała wielkiemu wezyrowi znaczną większością nieograniczone zaufanie.

Uzupełnienie gabinetu tureckiego.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że ambasador turecki w Londynie Riza basza zdecydował się ostatecznie przyjąć portfel ministra spraw zagranicznych.

Bojkot.

Konstantynopol. Według depeszy z Kaifa zostały towary austryackie przez tragarzy i gawiedź wrzucone do morza. Demonstranci przeciągnęli przed austro-węgierską agencyą konsularną, wznosili obelżywe okrzyki przeciw monarchii i rzucali kamieniami na agencyę.

Na interwencyę ambasady przyrzekł wielki wezyr posłać gubernatora z Akka do Kaify.

Ambasada wręczyła Porcie notę, w której żąda wizyty gubernatora z usprawiedliwieniem, odszkodowania za zniszczone towary i ukarania winnych.

Konstantynopol. Syndykat bojkotowy w Vallonie uchwalił bojkot zastanowić. Między Valloną a Austryą przywrócone więc zostały normalne stosunki handlowe. Podobne uchwały oczekiwane są także z innych miast portowych.

Konstantynopol. Wielki wezyr wydał wczoraj ostre nakazy dla ochrony wyładowania pakietów pocztowych w Bejrucie, Jafie i innych miejscach. Ewentualnie mają być ku temu użyte środki przemocy.

Sarajewo. Wedle doniesień urzędów cłowych, bojkot towarów austryackich w Sandżaku zupełnie ustał.

Awanturnicze pogłoski z Bułgaryi.

Zofia. Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra wojny, odjechali wczoraj wieczór do Tyrnowy. Jako powód podają tu chęć spokojnego obradowania. Z odjazdem tym jednak łączą awanturnicze pogłoski o bliskich nowych politycznych niespodziankach, między temi o koronacyi króla po jego powrocie.

Z Serbii.

Belgrad. Poseł austryacki hr. Forgach zamierza wkrótce w sprawach prywatnych wyjechać za 8-dniowym urlopem. W tym czasie dzień lub dwa zabawi w Wiedniu.

Belgrad. Poseł rosyjski Sergejew odjechał do Wiednia.

Mordy w Macedonii.

Konstantynopol. Według oficyalnych zawiadomień mnożą się w sposób pożałowania godny w Macedonii mordy, jakoteż inne występki, między nimi wiele mordów z zemsty ze strony komitetu.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wielki wezyr złożył oświadczenia, które w kilku ustępach przyjęto oklaskami, mianowicie gdy mówił:

„Liczymy na poparcie i współdziałanie zastępców narodu bez różnicy stronnictw“ i że przy najmniejszym objawie nieufności ze strony Izby gabinet ustąpi.

Z ustępów dalszych oklaskiwano zwroty, dotyczące polityki wewnętrznej, wychowania ludu przez szkołę i prasę, konieczności usunięcia wszelkich przesądów wobec jakiejkolwiek rasy lub religii.

Wielki wezyr podał do wiadomości, że minister wojny Rifaat basza nie mógł wziąć udziału w posiedzeniu, ale telegraficznie przyłączył się do treści odczytanego programu.

Tylko jeden deputowany ulema Mustafa zabrał głos i oświadczył, że pragnąłby słyszeć od wielkiego wezyra, który powiedział, że weźmie sobie europejskie ustawodastwo za przykład, że z Europy przyjmie tylko to, co nie jest zawarte w religijnem prawie mahometańskiem.

Wielki wezyr odpowiedział ponownem odczytaniem odnośnego ustępu programu.

Zgłoszono kilka porządków dziennych, między innymi ten, aby wielkiemu wezyrowi wyrazić nieufność, albowiem objął on stanowisko po swoim poprzedniku, którego wbrew konstytucyi obalono i ponieważ ministrem wojny został Ali Riza, którego nieudolność jest znaną.

Wniosek ten odrzucono i natomiast znaczną większością wśród oklasków przyjęto porządek dzienny, wyrażający wielkiemu wezyrowi zaufanie bez żadnych zastrzeżeń.

Przegląd polityczny.

Dalsze rewizye u czeskich radykałów. Po rewizyach poniedziałkowych odbył się nazajutrz z ich ciąg dalszy w jeszcze większych rozmiarach niż w Pradze i na prowincyi.

W Hohenmauth zrewidowano drukarnię, będącą własnością posła Klofacza; poszukiwano za odezwą, wzywającą do demonstracyj antyniemieckich i do bojkotu. W sprawie tej odbyło się wczoraj u sędziego śledczego przesłuchanie Klofacza.

Sąd w Pilznie wdrożył przeciw posłowi Freslowi śledztwo o zbrodnię stanu, popełnioną przez agitacyę antymilitarną i przez stosunki z Serbią.

W Nowym Benatku przeprowadzono rewizyę w lokalu Związku młodzieży narodowo-socyalistycznej, poczem zawiadomiono prezydyum, że przeciw Związkowi wdrożono śledztwo o propagandę antymilitarną.

Organ Klofacza „Czeskie Słowo“ donosi, że wszystkie organizacye narodowo-socyalistyczne znajdują się pod dozorem policyjnym, a posłowie tego stronnictwa pod śledztwem sądowem.

U posła Choca skonfiskowano wydaną przed kilku laty broszurę pod tytułem „Wojskowe zadania czeskiej policyi“.

Podczas gdy dzienniki czeskie twierdzą, że znaleziony przy rewizyach materyał jest treści niewinnej, utrzymują gazety niemieckie, że materyał jest bardzo obciążający, kilku sędziów pracuje nad jego uporządkowaniem, a na tej podstawie wdrożone będzie śledztwo o zdradę stanu, obrazę majestatu, o nawoływanie do buntu, o tajne stowarzyszenia i t. d.

Konstytucya dla Bośni. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety konstytucyjnej omawiano sprawę kuryj wyborczych i prawa wyborczego. Reprezentant robotników żądał osobnej kuryi wyborczej z dwoma mandatami, ponieważ liczba robotników w Bośni i Hercegowinie wynosi przeszło 50 tysięcy. Chorwaci, Serbowie i Mahometanie żądanie to poparli. Przywódca samodzielnych Serbów Dymitriewicz oświadczył się tylko za jedną kuryą wyborczą bez różnicy wyznań na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. Mahometanie ze swej strony popierali 6 kuryj z 82 mandatami. Wiceburmistrz Sarajewa Mandicz żądał biernego prawa głosowania dla wszystkich bez wyjątku obywateli Bośni i Hercegowiny, jakoteż dla urzędników państwowych i kolejowych, świeckich, duchownych i Franciszkanów.

Adlatus cywilny bar. Benko oświadczył, że rząd zamierza udzielić duchownym biernego prawa wyborczego, wskazał jednak na decyzyę papieża, według której Franciszkanom w Bośni i Hercegowinie przyjęcie mandatu sejmowego jest zakazane.

Serbski ksiądz Bilbija sprzeciwił się biernemu prawu wyborczemu dla duchownych, a oświadczył się za powołaniem do sejmu dwóch Franciszkanów jako wirylistów.

Dziś dalszy ciąg obrad.

KRONIKA.

Kraków. 18 lutego.

Nowiny krakowskie.

Sprawa parku dra Jordana. Sekcya szkolna i delegacya dla spraw parku Jordana odbyły wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Bandrowskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o działalności zarządu parku za rok 1908, a po wyczerpującej nad nim dyskusyi uchwalono przedstawić Radzie miasta wnioski co do przyszłego zarządu parku i co do rozszerzenia organizacyi zabaw młodzieży szkolnej i rękodzielniczej w parku i na Błoniach.

Wyrażono życzenie, by magistrat zastanowił się nad urządzeniem oprócz parku, który okazuje się zbyt szczupłym, jeszcze conajmniej 2 do 3 boisk zabawowych dla dzieci szkolnych.

Policyant Dlauche zaatakował blokowego, dozorcę stacyi W. P., idącego spokojnie do domu i rzucił nań podejrzenie, że niesie skradzione rzeczy. Napróżno legitymował się swoją kartą i legitymacyą, napróżno wykazywał, że wraca z żywnością do domu, Dlauche zawołał jeszcze jednego policyanta nr 20 i odstawił kolejarza, jak zbrodniarza, do policyi.

Dopiero tutaj zwrócono służbistemu policyantowi uwagę, że powinien był bodaj spojrzeć na legitymacyę W. P. i odprawiono tego ostatniego do domu.

P. Spatz, restaurator przy ulicy Miodowej, uprasza o zaznaczenie, że oszustwo popełnione na wekslarce Kleinowej z fałszywą notą 1000 marek, nie odbyło się w jego restauracyi.

Hyenę emigracyjną aresztowano wczoraj na dworcu w osobie Saula Deutschera z Czortkowa. Przewoził on 3 młodych ludzi w wieku popisowym do Ameryki, kazawszy sobie zapłacić 14 K za ułatwienie przejazdu przez granicę bez paszportu.

Kradzież w pociągu. Sebastyanowi Jurczykowi z Mędrzychowa, który jechał do Prus, skradziono w pociągu z kieszeni kamizelki 450 K. Złodziej skorzystał ze zmęczenia Jurczyka, który w wagonie usnął i po dokonaniu kadzieży znikł bez śladu.

Pożar na wystawie budowlanej, o którym wczoraj donieśliśmy, wyrządził znaczne szkody. Część przedmiotów spaliła się, a wszystkie inne pokryte są grubą warstwą sadzy i osadu ze spalonych farb i olejów. Wszystkie szyby w sali wystawowej od gorąca popękały, drzwi przy ratowaniu wyłamano, malowidła ścienne w klatce schodowej zostały przez dym uszkodzone.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Piątek: „Wieczór trzech króli“.

Sobota: „Bliźnięta z Brighton“, komedya w 3 aktach z prologiem Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe“, komedya w 1 akcie I. Courtelin'a.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Don Kiszot“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

Poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Wtorek: „Małgorzatka“.

Środa: „Noc listopadowa“.

Czwartek: „Lilla Weneda“.

Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

Sobota: „Sen srebrny Salomei“, rom. dram. w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sen srebrny Salomei“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Złota Czaszka“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy) — O godz. 7 wieczorem: „Frcyk w zalotach“, komedya Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).

— Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Na dni 14!“.

Sobota: „Wesoła dwójka“.

Niedziela o godz. 4 po południu: „Warszawa w nocy“. — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Wesoła dwójka“.

— Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś we czwartek 3-aktowa krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t. „Na dni 14!“.

W piątek o godzinie 3 po południu przedstawienie dla uczniów szkół normalnych i wydziałowych. Daną będzie operetka p. t. „Twardowski na Krzemionkach“. Wstęp dla starszych 1 K, dla dzieci 20 h.

W sobotę po raz pierwszy 3-aktowa opetka Lindaua i Kadelburga p. t. „Wesoła dwójka“. W operetce tej gra cały personal teatralny.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16. I. piętro, w piątek od godz. 7 do 8 wieczorem: p. Tad. Rojek: „Życie i twórczość Juliusza Słowackiego“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— Odczyt. W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego, Szewska 16, I. p., w piątek 19 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się staraniem „Spójni“ odczyt dra Filipa Eisenberga p. t. „Darwinizm wobec nauki i filozofii“. Wstęp 50 h, dla członków „Spójni“ i Uniw. lud. 20 h.

Nowiny lwowskie.

Śmierć pod kołami pociągu. Wczoraj około godz. $8^1/_2$ rano wydarzył się na torze kolejowym w Kleparowie straszny wypadek. Dwudziestosześcioletni Leopold Matij, słuchacz II. roku praw, pochodzący z Krakowa, zamieszkały przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 12, rzucił się w zamiarze samobójczym pod koła pociągu towarowego nr. 288, zdążającego z Podzamcza na główny dworzec kolejowy. —

Wypadek zdarzył się w odległości około 2 kilometrów od stacyi Podzamcze. Motij dostał się między koła maszyny, która go wlokła ze sobą wzdłuż toru na przestrzeni około 150 kroków. Nieszczęśliwy ma odcięte obie nogi i rozbitą głową. W stanie beznadziejnym przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala.

Szkarlatyna. W dniu 15 b. m. zgłoszono jeden nowy przypadek płonicy miejscowy. Wyzdrowiało sześcioro dzieci, nie umarł nikt. Natomiast notuje statystyka znowu trzy przypadki infekcyi szpitalnej; mianowicie troje dzieci z prowincyi, leczone w szpitaliku św. Zofii na choroby niezakaźne, nabawiło się tam płonicy. Dwoje z tych dzieci pochodzi z Bóbrki, a jedno z Rogóżna.

Z kraju.

Defraudacya pieniędzy publicznych. Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że w starostwie w Żywcu odkryto defraudacyę $10^1/_2$ tysięcy koron z powiatowych funduszów szkolnych. Z początku usiłowano sprawę tę zatuszować, a dopiero po poruszeniu jej przez prasę namiestnictwo wysłało do Żywca radcę rachunkowego p. Andraszka, który po przeprowadzeniu dochodzeń skonstatował, że zdefraudowana kwota dochodzi do 50 000.

Sprawa ta ma mieć swe źródła jeszcze z czasów urzędowania dawnego starosty Kokurewicza, a bezpośrednim sprawcą był inspektor Sławski.

Sprawa suczawska. Przed kilku miesiącami wielką sensacyę wywołała rewizya i śledztwo, przeprowadzone przeciw kilku radcom sądu obwodowego w Suczawie przez prezydenta sądu Czerwińskiego z Tarnopola. Sędziów suczawskich obwiniono o cały szereg przekupstw i nadużyć władzy, a cały przebieg sprawy jest następujący: W r. 1907 w kwietniu zamordowano w Bosauczu małżonków Goldberg. Sąd suczawski wdrożył śledztwo, które wkrótce wobec niewykrycia sprawców zastanowiono. W r. 1908 doniósł żandarm Stasz suczawskiej prokuratoryi, iż aresztował rumuńskiego cygana Sofroniego w sprawie mordu. Sofroni po zastanowieniu śledztwa opowiadał, jakoby przesłuchiwany, podał był sędziemu imiona zbrodniarzy. Sędzia śledczy jednak nakłonił go do odwołania poczynionych zeznań. Dzienniki ogłosiły wykrycia żandarma Stasza. Apelacya lwowska delegowała prezydenta sądu tarnopolskiego do przeprowadzenia dochodzeń. Wynikiem misyi tej, opierającej się na zeznaniach cygana i odkryciach żandarma, było zasuspendowanie radcy Krzysztofa Jakubowicza i dyscyplinarne dochodzenia przeciw licznym funkcyonaryuszom suczawskim.

W międzyczasie mianowano zastępcą prokuratora w Suczawie p. Adolfa Fidę.

Ten z urzędu dostał sprawę Sofroniego do dochodzenia i doszedł do sensacyjnych odkryć. Cygan Sofroni nazywa się Bergowan i przyznał się Staszowi do licznych zbrodni. Prokurator Fida stwierdził, iż zbrodnie, do których cygan Sofroni przyznał się, zostały popełnione w czasie, gdy Bergowan odsiadywał kilkuletnią karę więzienną.

Schmil Goldberg, syn zamordowanych, który potwierdzał wszystkie szczegóły uboczne, podawane przez Sofroniego recte Bergowana, znikł. Prokurator ściga go listami gończymi.

Bergowan pod ciężarem wykrytych szczegółów podaje, iż te podał mu żandarm Stasz.

Prokuratorya posadziła na ławie oskarżonych Bergowana i towarzyszy. Oskarżeni są o zbrodnię oszczerstwa. Rozprawa rozpocznie się 15 lutego i ma potrwać cały tydzień. Oczekują wiele sensacyi. Bergowan miał mieć zapewnienie żandarma, iż po złożeniu żądanych zeznań będzie miał ułatwioną ucieczkę z więzienia śledczego. Sprawa Bosaucza poczyna przybiercć cechy romansu kryminalnego.

Z głównego komitetu ratunkowego. Na dwu posiedzeniach, w dniach 11 i 13 b. m., główny komitet ratunkowy rozpatrywał sprawę, w jaki sposób rolnikom dotkniętym klęską elementarną w granicach asygnowanego funduszu przyjść w pomoc przy zasiewach wiosennych. Komitet uchwalił z zakontraktowanych ilości jęczmienia i owsa sprzedawać tak jęczmień jak owies na siew po cenie zniżonej 15 koron za cetnar metryczny loco stacya kolejowa odbiorcza.

Zbadanie żądań przedłożonych w tym kierunku przez komitety powiatowe wykazało, że wiele komitetów powiatowych nie liczyło się z granicami wskazanemi akcyi ratunkowej, która ma na celu tylko ratowanie zagrożonych egzystencyj gospodarczych, a nie dostarczenie wszystkim potrzebującym ziarna na zasiew. Dlatego komitet główny przy rozdziale zakupionych ilości ziarna musiał wziąć pod rozwagę z jednej strony przestrzeń przeznaczoną pod zasiew jęczmienia i owsa, z drugiej zaś strony rozmiar klęski, która w jednych powiatach była ogólną, a w drugich tylko do pewnych gmin ograniczoną. Na tej podstawie dokonano repartycyi zakupionych wagonów owsa i jęczmienia pomiędzy rolników. Rolnicy średni, którzy otrzymali pożyczki bezprocentowe, z repartacyi tej korzystać oczywiście nie mogą. Wysyłka ziarna nastąpi w pierwszej połowie marca.

Następnie komitet zastanawiał się nad tem, jak najlepiej możnaby przyjść ludności z pomocą przez dostarczenie ziemniaków do sadzenia. Decyzya stanowcza odroczona została do następnej sesyi; okazało się jednak, że ze względu na fundusze będące do dyspozycyi, akcya ta ograniczyć się musi tylko do tych gmin, w których ziemniaki zupełnie zostały zniszczone.

Kilku powiatom południowo-wschodnim uchwalono przyjść z pomocą przez dostarczenie kukurydzy po zniżonej cenie.

Z zaboru rosyjskiego.

„Polski przemysł“ w Łodzi. Z Łodzi donoszą: W sali Helenowa odbyła się pierwsza uroczystość świeżo zorganizowanego związku przemysłowców Niemców — liczącego 750 członków.

Z Łodzi. Nocy onegdajszej wśród strejkujących robotnic fabryki Krusche i Endera aresztowano 18 kobiet i 6 majstrów. Wobec tego wszyscy robotnicy oddziału tkalni w liczbie 3000 porzucili pracę. — Aresztowania trwają w dalszym ciągu.

Proces organizacyi wojskowej. Onegdaj warszawski sąd wojenny przystąpił do roztrząsania sprawy 37 osób, przeważnie wojskowych, oficerów i szeregowców artyleryi, oskarżonych o należenie do „Pozapartyjnej organizacyi wojskowo rewolucyjnej w warszawskim okręgu wojskowym“.

Według aktu oskarżenia, latem roku 1907 w oddziałach artyleryi, rozłożonych obozem na Rembertowskim poligonie artyleryjskim pod Warszawą, wykryto skupione grupy szeregowców, nastrojonych rewolucyjnie. Członkowie tych kółek urządzali zebrania, na których wygłaszano mowy przeciwko rządowi i czytano w celu propagandy idei rewolucyjnych różnego rodzaju wydawnictwa, których grupom dostarczali podporucznicy 23 bateryi konnej Pańkow i 21 bateryi Kalinin razem z programem „Pozapartyjnej organizacyi wojskowo rewolucyjnej w warszawskim okręgu wojskowym“. Działalność agitacyjna koła żołnierskiego 2 brygady artyleryjskiej nie ustała i po powrocie na zimowe leże w Białej, gdzie w dniu 7 października 1907 r. aresztowano 12 szeregowców wspomnianej brygady, uczestniczących w odbytem tego dnia zebraniu, następnie aresztowani zostali z osób cywilnych uczniowie gimnazyum Laufman i Tiembin, którzy na zebraniach żołnierskich 2 brygady w Białej występowali jako mowcy.

Zarządzona u aresztowanych szeregowców rewizya wykryła wiele literatury nielegalnej, broszur treści rewolucyjnej i wydawnictw peryodycznych, jak „Dola żołnierska“, „Armia ludowa“ i t. p.

Ze świata.

Nowe szykany wobec robotników polskich. Z Poznania donoszą: W sprawie legitymacyi zagranicznych sezonowych robotników wydało ministerstwo rolnictwa pod dniem 16 stycznia nowe rozporządzenie, mocą którego wszyscy ci robotnicy, którzy przy urzędach granicznych za opłatą 2 marek książeczek legitymacyjnych nie odbiorą, opłacać będą musieli 5 marek, odbierając te książeczki dopiero na miejscu pracy. Legitymacyi takiej zaś nie dostaną wogóle, jeżeli na miejscu pracy zgłoszą się po nią dopiero po 1 maja. Odnosi się zaś to rozporządzenie jedynie do robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi. Duńczycy, Włosi, Holendrzy itp. od powyższej tej opłaty są zwolnieni, chociażby na granicy książeczki legitymacyjnej nie odebrali.

Przywódca październikowców Guczkow o Aziewie i „Augiaszowej stajni“ policyjnej. Współpracownik „Birż. Wiedom.“ rozmawiał z powracającym z Konstantynopola leaderem październikowców, Guczkowem, o ostatnich wypadkach z dziedziny rosyjskiej polityki wewnętrznej.

Zapytany o zdanie w sprawie Aziewa, Guczkow powiedział:

„W sprawie Aziewa rozejrzałem się bardzo szczegółowo. Głęboko przekonany jestem, że fakty, inkryminowane temu agentowi policyi, są zupełnie prawdziwe. Ma się rozumieć trudno określić, w jakim stopniu brał on udział w aktach terorystycznych, w zamachach na Wielkiego Księcia Sergiusza, na Plewego i t. d. Lecz nie ulega wątpliwości, iż ten typ agenta, który służy dwom stronom, jest nader niebezpieczny w znaczeniu państwowem.

Przypominam sobie — mówił dalej Guczkow — zdziwienie wielu osób, gdy Łopuchin wstąpił do departamentu policyi. Znałem go osobiście i dlatego zapytałem kuzyna jego, ks. Trubeckiego, jak należy sobie tłómaczyć ten krok Łopuchina. Trubeckoj powiedział mi wtedy, że Łopuchin wstąpił do departamentu policyi, aby wykazać wszystkie panujące w wydziale tym nieporządki i zmienić w nim stan rzeczy. Lecz cóż się okazało? Łopuchin, ma się rozumieć, nic nie mógł zrobić z temi stajniami Augiaszowemi. Przeciwnie, przy nim Aziewowie doszli do szczególnej potęgi, ponieważ główne akty terorystyczne, w których udział miał brać Aziew, zdarzyły się właśnie za rządów Łopuchina.

Sprawa Aziewa powinna doprowadzić do zasadniczej reformy policyi i wydziałów ochrany. Życzenie takie należy włączyć do formuły przejścia do porządku dziennego nad interpelacyą o Aziewie, proponując jednocześnie rządowi przyśpieszenie wniesienia odpowiedniego projektu prawodawczego“.

Z rewelacyj o Aziewie. (Niezwykła ostrożność prowokatora). Z Petersburga donoszą: Pisma podają wciąż nowe szczegóły o słynnym prowokatorze. Pod względem ostrożności był on wprost man akiem. Listów do towarzyszy nigdy nie pisał własnoręcznie: bądź dyktował je komu, bądź pisał na maszynie. Gdy na jednem z zebrań obecni podpisywali się pod przyjętą uchwałą, Aziew odmówił podpisu: „Nigdy — rzekł — żadnych papierów nie podpisuję. Tak wogóle powinni postępować socyaliści-rewolucyoniści. Charakter pisma rewolucyonisty powinien stanowić tajemnicę“. Dla pisania relacyi do ochrany miał specyalnych przepisywaczy, których większość (z wyjątkiem dwóch) nigdy go nawet nie widziała. W Paryżu przez pewien czas korespondentem Aziewa był pewien młody człowiek, pracujący — jak się wyrażają ostrożnie dzienniki — w jednej z ambasad, którego koligacye i sposób życia wykluczały wszelkie podejrzenia... Ale nawet i ten „korespondent“ nie miał pojęcia od kogo właściwie otrzymuje rozkazy: „zawiadomić natychmiast szyfrowaną depeszą o wyjeździe N. N. do Rosyi w takim a takim celu“. Nie miał pojęcia... gdyż pertraktował z nim nie Aziew, a osoba, której ze względu na zajmowane przez nią stanowisko nie mógł nie ufać.

(Dama z wielkiego świata pośredniczką Aziewa). Drugą pośredniczką Aziewa była dama-Rosyanka, mieszkająca w Petersburgu, a prowadząca dom szeroko otwarty. Przyjęcia u tej damy odbywały się we wtorki. Na tych przyjęciach bywali urzędnicy i „wielki świat“. Przez pośrednictwo tej damy Aziew przesyłał swe donosy z różnych miast zarówno europejskich, jak rosyjskich. Ta dama była również pośredniczką przy przesyłaniu pieniędzy na utrzymanie zagranicznej organizacyi policyjnej. Ile z tych pieniędzy grzęzło w kieszeni tej pani „na jej własne wydatki“ — nie wiadomo. Pewnem jest atoli, że z groszem się nie liczyła, że często jeździła za granicę rzekomo dla poratowania zdrowia, a niekiedy po toalety. Jej widzenia z Aziewem odbywały się w nocy i nie w ich własnych mieszkaniach.

Znowu prowokacya. Z Tyflisu donoszą: Agent ochrany Pietrow zorganizował zamach

na naczelnika policyi Szyrinkina. Pietrow podrzucił w hotelu bomby, a w sąsiednim numerze ulokował policyantów. Na dany przez Pietrowa znak, na pół godziny przed „zamachem“, do numeru zajętego przez rzekomych terrorystów wpadli policyanci i kozacy, zbili wszystkich i zaaresztowali. Na sądzie wyświetlono ro'ę Pietrowa. Podsądni, którym groziła szubienica, bądź uniewinnieni bądź... zesłano ich administracyjnie.

Puryszkiewicz waryatem, czy nie? Trudowiki mają domagać się urzędowego zbadania władz umysłowych Puryszkiewicza. Jeżeli lekarze zaopiniują, że jest zdrowy, poruszoną zostanie kwestya wykluczenia go z Dumy, jako kompromitującego powagę instytucyi prawodawczej.

Niewątpliwie bezpośrednim powodem tego wniosku był list Puryszkiewicza do p. Filosofowej, jednej z organizatorek zjazdu kobiecego. W liście tym, pisanym ostentacyjnie na papierze z drukowanym nagłówkiem: „Pałac Taurydzki — Duma państwowa“ — Puryszkiewicz w stylu karczemnym odzywa się o owym zjeździe, używając nawet „kwiecistych“ wyrażeń, jak wulgarne określenie domu publicznego.

Żydzi-mahometanie. Donosiliśmy niedawno, iż o senat rosyjski oparła się kwestya, tycząca licznych wypadków przechodzenia z wyznania mojżeszowego na islamizm, mianowicie: czy taka zmiana wyznania jest dopuszczalną i czy usuwa ona specyalne ograniczenia, ciążące na ludności żydowskiej. Senat wyjaśnił: 1) Że żydzi mają prawo przechodzić na mahometanizm; 2) że żydzi, którzy przeszli na mahometanizm, podlegają tym samym prawnym ograniczeniom, co i przed zmianą wyznania.

Sprawa pani Steinhail w polityce. Gdy przed kilku tygodniami aresztowano p. Steinheil pod zarzutem współudziału w zamordowaniu matki i męża, wyciągnęła prasa monarchistyczna na jaw stosunek, jaki istniał między Steinheilową a prezydentem rzeczypospolitej Feliksem Faurem. Wiadomo, że Faure zmarł 16 lutego 1899 r. na udar serca w obecności Steinheilowej, która miała z nim schadzkę w jego gabinecie w pałacu Elizejskim.

Monarchiści, którzy nie pogardzają żadnym środkiem, zdolnym do podkopania bytu rzeczypospolitej, chcą teraz użyć śmierci Faure'a jako tarana przeciw znienawidzonej rzeczypospolitej, tak samo jak w swoim czasie użyli skandalu panamskiego, bulanżyzmu i sprawy Dreyfusa.

W tym celu poseł rojalistyczny Juliusz Delahaye, który pierwszy podniósł sprawę panamską, wzniósł do sądu karnego doniesienie przeciw „nieznanej osobie“ o zamordowanie Faure'a. Tą „nieznaną osobą“ ma być Steinheilowa, a celem doniesienia jest przeszkodzić, aby ubiegający w tych dniach termin przedawnienia zbrodni został przerwany.

W doniesieniu tem Delahaye przyjmuje na siebie rolę oskarżyciela i obwinia rząd, że rozmyślnie przewleka śledztwo przeciw Steinheilowej, aby przedawnienie nastąpiło. Inna jest rzecz, czy doniesienie to odniesie zamierzony skutek.

Wprawdzie sędzia śledczy doniesienie przyjął, ale nie ulega wątpliwości, że trybunał je odrzuci. A wówczas monarchiści będą mieli nowy powód do narzekań i do agitacyi z powodu jakoby zamierzonego zatuszowania morderstwa prezydenta.

Drugie doniesienie do sądu, już wprost skierowane przeciw Steinheilowej, wniósł Ludwik Gregori, który podczas pogrzebu Zoli w Panteonie strzelał do Dreyfusa i został przez przysięgłych uwolniony. Podaje on, że Steinheilowa była narzędziem w ręku ludzi, którzy mieli interes w usunięciu Faure'a. Ma to być aluzya do przyjaciół Dreyfusa, którzy chcieli usunąć prezydenta jako przeciwnika rewizyi procesu Dreyfusa.

Gregori powiada, że nie twierdzi, jakoby Steinheilowa zamordowała Faure'a, lecz twierdzi, że jest współwinną jego śmierci; pozostawia sądowi rozstrzygnięcie, czy zachodzi wprost morderstwo, czy udział w śmierci prezydenta.

Ostatnie wiadomości donoszą, że sędzia śledczy obydwie skargi odrzucił, gdyż ani Gregori, ani Delahaye nie mają legitymacyi do zajmowania się sprawą, w której nie mają bezpośredniego interesu prawnego.

101.300 bezrobotnych w wielkim Berlinie. Oto rezultat obliczeń, przedsiębranych 12, 13 i 14 b. m. w wielkim Berlinie. Z olbrzymiej tej cyfry przypada na dzielnice miejskie 67.367 — na przedmieścia 33.933. W samym środku zimy ponad 100 000 ludzi bez zarobku — bez chleba dla siebie i rodziny. Jest to chyba dobitna ilustracya stosunków, wytwarzanych przez „ład“ kapitalistyczny.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Proces „Naprzodu“.

Janina Borowska przeciw redaktorowi „Naprzodu“.

Kraków, 18 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznawała Borowska.

Jazdy do Warszawy.

W Warszawie zajechałam do p. Klimaszewskiej, którą poznałam w Warszawie. Oddałam rzeczy pod wskazanym adresem, poczem po dwóch dniach wyjechałam.

Przewodniczący: Czy oprócz tego była pani jeszcze w Warszawie?

Borowska: Jeszcze trzy razy w r. 1905 w krótkich odstępach czasu, również z bibułą.

Jeden z wotantów pyta w tem miejscu, co to jest bibuła? Przewodniczący wyjaśnia znaczenie tego słowa wśród powszechnej wesołości.

Borowska opowiada dalej, że drugi raz była w Warszawie w sierpniu pół dnia; czy to był trzeci raz, czy czwarty, nie pamięta. Paszport, który wyrobiła sobie na żądanie Bobrowskiego, zaginął. Upominała się o zwrot jego, obawiając się przykrości dla męża.

Przew.: Czy meldowała się pani w Warszawie?

Borowska: To robiła Klimaszewska.

Przew.: Wysłano do Warszawy zapytanie, czy i kiedy była p. Borowska meldowana, ale odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Czy przed egzaminem nie wyjeżdżała pani do Warszawy?

Borowska: Aż do złożenia egzaminu nie opuszczałam Krakowa. Do końca lipca nie wyjeżdżałam z Krakowa, tylko raz do Krzeszowic.

Przew.: Świadkowie twierdzą, że pani była w Warszawie z końcem czerwca.

Borowska: To jest świadome kłamstwo.

Stosunki z ochraną.

Przew. zadaje Borowskiej szereg pytań co do zarzuconych jej stosunków z ochraną. Borowska odpowiada na wszystkie te pytania głosem, w którym czuć nieszczerość: nie.

Przew.: Czy będąc w Warszawie, wstępowała pani do policyi?

Borowska: Nie.

Przew.: Czy utrzymywała pani z policyą stosunki?

Borowska: Nie.

Przew.: Z Petersonem?

Borowska: Nie.

Przew.: Czy była pani u niego?

Borowska: Nie.

Przew.: Czy zawierała pani z nim umowę?

Borowska: Nie.

Przew.: Czy żądała pani 100 rubli, a dostała tylko 75?

Borowska: Nieprawda.

Przew.: Czy podczas wizyty nie zrobiło się pani słabo, a jeden ze świadków panią cucił?

Borowska: Nieprawda.

Pytania dra Haskiego.

Dr Heski: Dlaczego pani jechała w jednej ze swoich podróży przez Lwów?

Borowska: Paszport, który mi dano, wystawiony na imię żony profesora gimnazyalnego z Tarnowa, nie był wizowany, musiałam więc wstąpić do konsulatu we Lwowie. Wizę załatwiła moja kuzynka. Było to za mojej trzeciej czy czwartej jazdy.

Dr Heski: W śledztwie zeznała pani, że za drugim razem.

Borowska obstaje przy obecnem swem twierdzeniu.

Dr Heski: Ile razy była pani w Warszawie u p. Chodakowskiej?

Borowska: Raz tylko.

Dr Heski: A w lutym 1906 nie była pani u niej?

Borowska: Nie.

Dr Heski: Proszę o przesłuchanie jako świadka p. Chodakowskiej na fakt, że Borowska była u niej w Warszawie we wrześniu 1905 i w lutym 1906. Za drugim razem pożyczyła u niej zimowy kapelusz i halkę, której dotychczas nie oddała.

Borowska wyjaśnia, że kapelusz i halkę wzięła dla celów konspiracyjnych. Zresztą obstaje przy tem, że była tylko raz u Chodakowskiej. Spała u niej, bo K. bała się rewizyi.

Dr Heski: A gdyby się wykazało, że pani przecież była u Chodakowskiej w lutym, czy wówczas była pani na polecenie Aleksandra S., czy też na własną rękę?

Borowska: Gdyby się to wykazało, wówczas byłabym na własną rękę.

Dr Heski: Wówczas wykazałoby się więcej rzeczy.

Borowska: Tak jest, pokazałoby się więcej rzeczy.

Dr Heski: Kiedy miała pani pierwszą rozmowę z Aleksandrem S. Było to u Janikowskiego w połowie sierpnia. Był tam Haecker, Haeckerowa, Bobrowski i dwie medyczki.

Borowska: To było na plantach i znacznie wcześniej.

Dr Heski: Nie mogło być wcześniej, gdyż Haeckerowie wrócili z Zakopanego dopiero 10 sierpnia, a po powrocie była p. Haeckerowa chorą i przez kilka dni nie wychodziła z domu.

Dr Heski: Czy mówiła pani, że w Krakowie są trzy Janiny Borowskie?

Borowska: Ja tego nie mówiłam. Znam tylko jedną Borowską, która była również na medycynie.

Dr Heski: Jest to przecież jednym z głównych punktów obrony pani. Otóż Janiny Borowskiej oprócz pani nie było żadnej. Była tylko Michalina Borowska, wdowa po lekarzu, a więc nie słuchaczka medycyny, jak było na paszporcie. Pani tej nie było nigdy w Warszawie.

Paszporty.

Dr Heski: Kiedy pani postarała się o pierwszy paszport?

Borowska: W r. 1903. Wystawiony był na imię Klecanównej. Miałam jechać na ślub do Częstochowy. Później dałam go Bobrowskiemu, który używał go do przewożenia bibuły.

Dr Heski: Tego paszportu nie mógł użyć nikt zamiast pani. Co się stało z drugim paszportem, jednorocznym, wizowanym 29 lipca 1905? W rękach pani był on z początkiem sierpnia 1905, wiadomo zaś, że Peterson ustąpił już 1 sierpnia. Więc i tego paszportu nie mogła użyć inna osoba, która wedle stanowczych zeznań Bakaja rozmawiała z Petersonem. Kiedy pani dostała ten paszport, ile osób już go użyło?

Borowska: Zdaje mi się, że był raz wizowany.

Dr Heski: I trzeci paszport nie da się tu zastosować, gdyż był wystawiony dopiero w r. 1906. W ten sposób upada obrona pani, jakoby inna osoba, będąca w stosunkach z ochraną, użyła paszportu z nazwiskiem pani. Zresztą Bakaj poznał panią stanowczo.

Borowka: On was bierze na kawał, albo wyście mu kazali tak zeznawać.

Dr Heski: Czy wyjeżdżając do Warszawy miała pani welon? Czy używa pani welonu?

Borowska: Noszenie welonu zależy od pory roku i od tego, czy go miałam.

Dr Heski: To nie jest odpowiedź, to jest filozofia.

Borowska: Aby panu sprawić przyjemność, oświadczam, że obecnie mam welon.

Dr Heski: Czy będąc w Warszawie, odwiedziła pani dra Perla?

Borowska: Byłam dwa razy, raz z Klimaszewską na zlecenie Haeckera, który prosił o korespondencye dla „Naprzodu“.

Dr Heski: Czy zdała pani relacyę ze swej misyi Haeckerowi?

Borowska: Zdałam.

Haecker: Nie!

Dr Heski: W czerwcu 1905 utraciła pani pensyę nauczycielską 600 K. Z czego pani wtedy się utrzymywała?

Borowska opowiada o posadzie u dra Chlumskiego, o akuszeryi, przyznaje jednak, że nie miała z tego prawie żadnych dochodów.

Dr Heski: Była pani wtedy w rozpaczliwem położeniu, tem bardziej, że stosunki z mężem się oziębiły. Po śmierci dziecka mąż pani nic nie przysyłał.

Dr Heski: Bakaj zeznał, że przed Petersonem skarżyła się pani na męża, dalej że kocha się pani w profesorze. Jest to znamienne, bo to samo opowiadała pani wielu osobom.

Borowska: I mnie dziwi, skąd Bakaj to wie. Musiało to wyjść z Krakowa.

Dr Heski: Bakaj opowiadał to Burcewowi przed trzema laty jeszcze. Burcew nie widział wtedy jeszcze wcale socyalistów polskich. Czy twierdzi pani, że już przed trzema laty zaczęła się intryga przeciw pani? Czy uważa się pani za tak wielką figurę?

Pytania przysięgłych.

Sędzia przysięgły Chyliński: P. Haecker zeznał, że zwierzyła mu się pani z jakiejś zbrodni i z chęci jazdy do Ameryki. Co to było?

Borowska: Mówiąc o zbrodni, miałam na myśli śmierć dziecka, z powodu którego robiłam sobie wyrzuty. Gdybym żyła z mężem, możeby nie przyszło do śmierci dziecka. Nieszczęście by nas zbliżyło (płacze).

Chyliński: Mówiła pani, że w mieszkaniu w Krakowie poprzewracano jej podczas wyjazdu rzeczy.

Borowska: Zastałam rzeczy poprzewracane, nawet kasetka z listami była otwartą. Nie brakowało nic. Ktoś dopuścił się nietaktu.

Chyliński: Po artykule w „Naprzodzie“ była pani w redakcyi. Co tam zaszło?

Borowska: Haecker ze łzami w oczach załamywał ręce i mówił mi: pani nie wie, ilebym dał za to, gdyby się to nie stało.

Chyliński zapytuje Haeckera, czy pisząc swój inkryminowany artykuł miał jakieś inne informacye, prócz czarnej listy w „Czerwonym sztandarze“?

Haecker: Nie znałem wprawdzie szczegółów, np. tak charakterystycznych, jak omdlenie, jak opowiadanie o stosunkach z mężem, ale naogół oprócz owej listy miałem wiadomości, które niewątpliwie wskazywały, że to właśnie ta Janina Borowska jest winna. Wszelkie wykręty, jakoby inna osoba mogła za jej paszportem jeździć do Warszawy, nie mogły być poważnym argumentem, w każdym jednak razie nie pozostawiono tej ewentualności bez uwzględnienia.

Jeden z przysięgłych zapytuje, czy osoby, które otaczały Borowską w szpitalu, mogły wiedzieć, jak ona spędza cały dzień?

Borowska: Owszem. I właśnie w ten sposób można ustalić, że nie wyjeżdżałam do Warszawy przed ukończeniem egzaminu.

Przys. Sokołowski: Dlaczego pani z bibułą jeździła aż do Warszawy? Przecież jest to podróż kosztowna, a partya na przewożenie niezbyt ważnych rzeczy chyba zbyt wielkich kwot nie poświęca.

Borowska: Robiłam to, co mi kazano.

Dr Heski: Przecież nie za każdym razem kazano pani dojechać do Warszawy.

Borowska: Owszem, za każdym razem.

Dr Lewicki: Czy miała pani u siebie skład broni partyjnej?

Borowska: Tak, miałam.

Dr Lewicki: Czy zna pani osoby, które do tego składu chodziły i broń przewoziły?

Borowska: Tak.

Dr Lewicki: Mogłaby ich pani nazwać?

Borowska: Tak.

Dr Lewicki: Nie żądam tego od pani. (Śmiech na sali).

Konfrontacya Bakaja z Borowską.

Dr Heski wnosi, aby zarządzić konfrontacyę między świadkiem Bakajem a świadkiem Borowską.

Dr Lewicki popiera wniosek.

Sędziowie przysięgli również się na to zgadzają.

Jednocześnie wchodzą na salę b. urzędnik ochrany i osoba, której ten zarzuca, iż była szpiegiem.

Bakaj, pilnie wpatrując się w Borowską, kategorycznie oznajmia: Z czystem sumieniem zeznaję wobec tego zgromadzenia, że Janina Borowska jest właśnie tą osobą, którą widziałem dwa razy w ochranie.

Przewodniczący: Czy świadek się nie myli?

Bakaj: Stanowczo się nie mylę. Przed 1905 r. i później nigdy Borowskiej nie widziałem, absolutnie żadnych stosunków z nią nie miałem, żadnej złości względem niej nie żywiłem i jeszcze raz stwierdzam tożsamość jej z Borowską, która była na usługach ochrany.

Borowska: Nieprawda. On mi się nawet teraz nie przyjrzał.

Przewodn.: Świadek na panią patrzy.

Borowska: W tej chwili, ale przedtem nawet się nie przyglądał.

Dr Heski: Już wczoraj się pani przyjrzał i powiedział: to jest właśnie Borowska.

Na sali ktoś krzyczy: Nieprawda!

Okazało się, że wśród publiczności był mąż Borowskiej, któremu, jako świadkowi, na sali wtedy pozostawać nie było wolno. Dopiero na skutek zwrócenia uwagi na to, wyszedł z sali.

Dr Lewicki: A może kto inny podszył się pod nazwisko Borowskiej?

Bakaj: Nazwisko raczej mógłbym zapomnieć. Ale osobę jej widziałem w ochranie i pamiętam dobrze.

Przewodniczący (do Borowskiej): Czy świadek Bakaj mówi prawdę?

Borowska: Kłamie.

Niefortunny manewr.

Dr Lewicki: Stoimy przed dylematem. Bakaj i Borowska sobie przeczą. Do prawdy dojść tu niepodobna. A chodzi tylko o prawdę. Wobec tego proszę wysokiego trybunału przerwać rozprawę i dać głos prokuraturze. Jedna ze stron popełniła krzywoprzysięstwo, niech więc oboje stąd pójdą do więzienia, by przed sądem zdać sprawę ze swego postępowania. Jednocześnie oznajmiam, że odpowiednie podanie do prokuratoryi przygotowałem.

Przew.: Niech pan z tem podaniem uda się na górę, do prokuratora.

Dr Lewicki: Ja wiem, że dr Heski moją propozycyę obróci w żart, ale ja uroczyście

obstaję przy tem, gdyż tylko o prawdę mi chodzi. Jeżeli moja klientka jest szpiegiem, niech poniesie karę.

Dr Heski: Jest to niesłychane, aby z góry, nim obrońca otworzył usta, ośmielono się twierdzić, że on drwi z jakiegoś wniosku. Ale widocznie fajerwerk dra Lewickiego inaczej traktowany być nie może. Jest to wprost skandal, by adwokat domagał się uwięzienia swojej klientki. Jeżeli prokuratorya uzna za stosowne pociągnąć do odpowiedzialności świadka Bakaja, znajdzie go w Paryżu, a rząd francuski, pozostający w sojuszu z Rosyą, nie zawaha się wydać oskarżonego o zwykłe przestępstwo.

Przewodniczący przerywa tę kwestyę i oznajmiając, że konfrontacya skończona, powiada świadkowi Bakajowi: Może pan dziś wyjechać.

Przesłuchanie dra Borowskiego.

Przew.: Kiedy państwo się pobrali?

Borowski: W 1902 r. Mieszkaliśmy w Limanowej. W marcu 1905 r. żona przybyła do Krakowa. Była wtedy w stanie poważnym i przebywała w szpitalu; później mieszkała jakiś czas na Aryańskiej, poczem znów się przeniosła do szpitala. Przez czas aż do września bywał dość często w Krakowie, widywał się z żoną i posyłał jej pieniądze. — Wprawdzie pensyę miała nieznaczną, tylko 83 K miesięcznie, ale rozporządzał spadkiem po ojcu w wysokości 4000 K. Opłacał więc mieszkanie i dosyłał jej stale, ile było potrzeba.

O stosunkach żony z socyalistami wiedziałem, mówiła mi w sierpniu, że była 3 do 4 razy w Warszawie, dokąd przewoziła bibułę rewolucyjną. Za jakimi paszportami jeździła, nie mówiła. Byłem przekonany, że korzystała z własnego paszportu. O kilku paszportach dokładnie nie pamiętam. Presyi wywierać na żonę nie chciałem, chociaż stosunki między nami były oziębione.

Gdy we Lwowie dowiedziałem się, że „Naprzód" wydrukował artykuł, w którym żona moja nazwana została szpiegiem, natychmiast wyjechałem do Krakowa. Tego samego dnia mieliśmy wraz z żoną rozmowę o tym artykule.

Nazajutrz rano poszedłem do redakcyi „Naprzodu" ze szpicrutą, ale zastałem tylko Feldmana, który mi powiedział, żebym przyszedł o godz. 12. Przyszedłem tedy po raz drugi z żoną i zastałem p. Haeckera. Haecker był bardzo wzruszony, miał łzy w oczach i zgadzał się na możliwość omyłki. Dr Bobrowski, do którego udaliśmy się z redakcyi, powiedział nawet, że przekonany jest o niewinności mojej żony. Miał początkowo ukazać się w „Naprzodzie" komunikat partyjny o zwołaniu sądu nad moją żoną, ukazała się jednak tylko notatka redakcyjna.

Dr Heski: Po śmierci dziecka, gdy p. Borowska utraciła pensyę nauczycielki, pan także przestałeś jej wtedy przysyłać pieniądze?

Dr Borowski: Tak jest. Przez miesiąc lub półtora miesiąca nic jej nie dawałem, bo stosunki nasze rozluźniły się z różnych powodów, a także dlatego, że wybrała sobie towarzystwo dla niej nieodpowiednie.

Dr Heski: Pan sam bywałeś w tem towarzystwie, ilekroć pan przyjeżdżałeś do Krakowa.

Dr Borowski: Chciałem je poznać i dlatego byłem parę razy z żoną w kawiarni w towarzystwie, w którem znajdowali się p. Daszyński, p. Haecker, p. Haeckerowa i inni; rozmawiałem wtedy dość długo z p. Haeckerem.

Jeden z przysięgłych: Gdybym ja był w pańskiem położeniu, gdyby o mojej żonie pojawił się artykuł pod tyt. „Szpieg", to jabym nie stanął po stronie żony, lecz starałbym się zbadać, czy jest winna.

Dr Borowski: Rozmawiałem z nią przez większą część nocy i nabrałem przekonania, że jest niewinna.

Ten sam przysięgły: W każdym razie takich spraw nie załatwia się szpicrutą...

Dr Borowski: 10 miesięcy tortur, zanim zwołano ten sąd, dowodzą, że lepiej było tę sprawę odrazu załatwić z tymi panami w sposób mniej konstytucyjny.

Dr Heski: Czy wiadomo panu Borowskiemu, że jego żona mówiła, iż była narzeczoną jakiegoś rewolucyonisty?

Dr Borowski niezdecydowanie milczy.

Dr Heski: Żona pańska mówiła o tem drowi Bobrowskiemu, którego uważa za najuczciwszego socyalistę.

Dr Borowski: Możliwe, że mówiła.

Dr Heski: Ale czy istotnie była narzeczoną jakiegoś rewolucyonisty?

Dr Borowski: To mogło się odnosić do mnie, bo gdy byłem akademikiem, byłem więcej liberalny. (Śmiech na sali).

Na tem o godz $3^1/_2$ przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego, zapowiadając, że przez oba dni następne rozprawa odbywać się będzie dwurazowo, tj. od godz. 9 do 1 i od 4 do wieczora.

Trzeci dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie $9^1/_2$.

W dalszym ciągu odbywa się przesłuchanie świadka Borowskiego.

Sędzia przysięgły Chyliński: Jaki interes mogłyby mieć trzecie osoby, względnie jakaś partya, aby przy pomocy Bakaja uczynić pańską żonę ofiarą strasznej intrygi. — Przypominam panu, że pańska żona sama powiedziała: albo was, tj. socyalistów Bakaj wziął na kawał, albo kazaliście mu tak mówić! Na jakiej zasadzie żona pańska to mówiła? Czy panu coś wiadomo?

Świadek Borowski: Poseł Daszyński odgrywa tu jakąś dwuznaczną rolę. Daszyński np. zbeształ Haeckera za gotowość cofnięcia oskarżenia.

Dr Heski: Skąd pan o tem wie?

Borowski: Słyszałem o tem. Odgrywała tu rolę także zła wola. Poseł Daszyński namawiał żonę, aby się zrzekła obrony, mówił, że powinna zrozumieć, iż partya musi trzymać się zasady: lepiej potępić 10 niewinnych, niż uwolnić jednego winnego.

Dr Heski: Pan cytuje słowa z pańskich wniosków dowodowych. Te słowa były w „Naprzodzie" w sierpniu 1905 r. Ich Daszyński nie mówił.

Dr Lewicki: Mógł powtarzać zasadę partyjną.

Dr Heski: To cytata z gazety z przed 5 laty.

Borowski: Prócz tego pani Nossigowa mówiła, że nie pojmuje, dlaczego Daszyński jest tak rozżarty na moją żonę.

Sędzia Sokołowski: Przypuśćmy, że to było możliwe w drugim okresie już po wytoczeniu oskarżenia, ale przecież dawniej, gdy żona pańska pozostawała w przyjaznych stosunkach z socyalistami i oddawała partyi cenne usługi, to jakże to wytłómaczyć.

Borowski tłómaczy to złą wolą Daszyńskiego i dostarczaniem z Krakowa informacyi dla Bakaja.

Dr Heski: Mogę przedłożyć dowody, że Bakaj już przed 3 laty dał Burcewowi informacye o Borowskiej, między innemi o szczegółach z życia prywatnego. Przesłuchanie Bakaja przez członka P. P. S. wobec Burcewa odbyło się dopiero w r. 1908, ale informacye Bakaja spisane już były w 1906 roku.

Dr Lewicki: Czy Daszyński mówił, jakie ma dowody winy pańskiej żony?

Borowski: Daszyński wymienił w pierwszym rzędzie informacye Bakaja. Dziś rozumiem, że Bakajowi nie należy dowierzać. Dalej jednak twierdził Daszyński, że samo usposobienie żony nadaje podejrzeniu wielkiego prawdopodobieństwa, że brakuje zresztą żonie dowodów niewinności, to także dowodzi winy.

Dr Heski: Kiedy to było?

Borowski: Wkrótce po ukazaniu się artykułu dał trzy dowody. Pierwszym dowodem, jaki mi ukazał, jest Bakaj. Gdybym był wiedział, że Bakaj jest łajdakiem...

Przew.: Proszę się tak o świadkach nie wyrażać.

Borowski: Drugi dowód, że żona moja jest chora, nerwowa; trzeci dowód: nie mamy dowodów, ale brak dowodów jest dowodem winy.

Przys. Chyliński: P. Daszyński mówił panu, że jest urzędnik policyi Bakaj, który stwierdza, że pańska żona służyła w ochranie?

Borowski: W dwa dni później niejaki Gustaw, którego nazwiska nie znam, powiedział mi, że w tem jest omyłka.

Dr Lewicki: Czy p. Daszyński dał panu jakie dowody zdrady?

Borowski: Nie. Żona moja zwracała się do owego Gustawa, który należy do jakiejś partyi, różnej od P. P. S.; zwracała się do niego z całem zaufaniem i ten obiecał niezależnie od P. P. S. zająć się zbadaniem podstawności oskarżenia.

Dr. Lewicki: Czy p. Bobrowski groził panu, aby pańska żona nie wychodziła, bo jej grozi zamach?

Borowski zrazu milczy, ale gdy dr. Lewicki jeszcze raz powtarza, potwierdza, iż taka groźba była.

Dr. Heski: Ze strony dra Bobrowskiego, „najszlachetniejszego człowieka w partyi"?

Borowski: On przestrzegał.

Dr. Lewicki oznajmia, że chce zadać pytanie Borowskiej.

Borowska, która jest na sali, zbliża się do sędziów.

Dr. Lewicki: Czy pani miała biuro paszportowe?

Borowska: Bobrowski i inni członkowie partyi wiedzieli, że u mnie niema takiego biura. Ale zdarzało się, że zwrcano się do mnie, sądząc, że ja mam takie biuro. Pewien mężczyzna, którego nazwiska nie znam, prosił mnie raz o paszport; paszportu mu nie dałam i nie wiem, z jakiego powodu został aresztowany.

Aleksander Sulkiewicz, jeden z przywódców P. P. S., musiał raz jechać dla zebrania danych, potrzebnych dla jakiegoś napadu, zwrócił się do mnie z prośbą o paszport, który wzięłam dla niego u malarza p. Tadeusza Rychtera.

Muszę mówić prawdę. Byłam pod zarzutem szpiegostwa, więc teraz milczeć nie mogę.

Prócz tego raz z polecenia Kazimiery Klimaszewskiej przyszedł jakiś pan po paszport.

Dr. Heski: Więc z polecenia najlepszej przyjaciółki pani przychodzono do pani, jako do biura paszportowego!

Borowska: Ja nie miałam biura paszportowego.

Dr. Heski: Dla nas nieważne, czy pani miała, czy nie, ale to, że pani to mówiła Petersonowi.

Borowska: Teraz wedle was wszystko powiedziałam Petersonowi. Mówiliście, że przezemnie aresztowano ludzi z bronią, a teraz szukacie innych dowodów.

Dr. Heski: Za 75 rubli miesięcznie na szubienicę się nie posyła.

Borowska: Miałam brać 100.

Dr. Heski: A o nauczycielce ze Składowej ulicy, o której mówił Bakaj, nic pani nie wie?

Borowska milczy.

Dr. Heski (do Borowskiego): Czy panu wiadomo, że pańska żona zupełnie bez powodu zwykła opowiadać ludziom, często zupełnie nieznajomym, o szczegółach rodzinnego swego pożycia, o złych stosunkach z mężem i t. d. Naprzykład pewnej nieznanej sobie bliżej krawcowej opowiadała o tem, i nawet zemdlała przy tej sposobności, zupełnie jak u Petersona.

Świadek Borowski niezdecydowanie milczy.

Dr. Lewicki: To pewno było u państwa Haecker.

Dr. Heski: Nie, to było w pracowni krawieckiej.

Świadek Borowski nie odpowiada.

Dr. Heski: Czy był pan kiedyś u prof. Rutkowskiego?

Świadek Borowski: Byłem.

Dr. Heski: Kiedy i po co?

Borowski: W r. 1906, ponieważ mówiono, że żonie mojej dają jakieś zasiłki prof Rutkowski i adwokat Marek.

Dr. Heski: I cóż się okazało?

Borowski: Że to były pożyczki.

Dr. Heski: Pożyczki? Bezzwrotne?

Borowski: Ja obiecałem spłacić.

Dr. Heski: Czy prof. Rutkowski żądał zwrotu?

Borowski: Nie.

Dr. Heski: Mówił pan, że p. Daszyński „zbeształ" Haeckera za umieszczenie notatki, która osłabila wrażenie pierwszego potępiającego artykułu. A mnie wiadomo, że poseł Daszyński, który nie był obecny w Krakowie, przeciwnie wyraził niezadowolenie z powodu wydrukowania pierwszego artykułu.

Borowski: I ja wiem o tem.

Dr. Heski: Więc jakże, pan mówi zupełnie co innego.

Borowski: Bo później beształ Haeckera za sprostowanie.

Dr. Heski: Skąd pan o tem wie?

Świadek nie odpowiada.

Dr. Heski: Przepraszam za pytanie, ale muszę je zadać. Czy panu wiadomo, że krążyła pogłoska o tem samem, o czem informował Bakaj Burcewa, że żona pańska kochała się w jakimś profesorze bez wzajemności?

Borowski: Słyszałem jakoś, zdaje się, od p. Daszyńskiego, że żona moja w zdenerwowaniu mówiła o jakimś stosunku swoim do pary, która skończyła samobójstwem w hotelu Kleina. Ale później stwierdził, że to była drobnostka.

Dr Lewicki pyta oskarżonego, czy gotów stwierdzić, że dr. Bobrowski zaangażował Borowską do robót partyjnych dopiero po śmierci dziecka.

Haecker w zasadzie przyznaje, o tem zresztą zeznawać będzie dr. Bobrowski.

Dr. Lewicki: Nie mogła więc być w Warszawie wtedy, kiedy podług Bakaja miał się odbyć pierwszy rzekomy jej pobyt w ochranie?

Dr. Heski: Zamiast oskarżonego, który szczegółowo dat nie pamięta, odpowiem na pytanie dra Lewickiego. Niezawodnie podczas choroby nie mogła być Borowska w Warszawie. Ale nie o to chodzi. Ważne jest to, że bywała w ochranie za urzędowania Petersona, i to jest dla nas znamienne ustalenie daty. Czy Bakaj nie popełnia drobnej omyłki w określeniu terminu, trudno się spierać. W każdym razie, jeżeli wziąć pod uwagę, że on podaje datę podług starego stylu to w tem niema żadnej sprzeczności. Wiarogodność świadka jest w tym wypadku poza wątpliwością. Wierzę najzupełniej...

Dr. Lewicki: Jako adwokat, ale jak człowiek...

Dr. Heski: Nie zwykłem czynić takiego rozróżnienia. (Śmiech na sali). Wiadomo, że ppsowiec A. S. wysyłał do Warszawy Borowską tylko dwa razy, tymczasem stwierdzam, że mnie wiadomo o czterech jej pobytach w Warszawie.

Przewodniczący przerywa i prosi obrońcy o skracanie się.

Dr. Heski: Nie mogę się zgodzić na pośpiech. Sprawa jest niezmiernie ważna. Galopujące bywają suchoty, ale sprawiedliwość galopującą być nie powinna.— Stwierdzam, ze Borowska była u Petersona, gdy on już nie urzędował, ale pozostawał jeszcze w Warszawie, a potem była jeszcze w lutym, czemu ona zaprzecza. Ale właśnie wtedy była u Chodakowskiej. Nic więc tu nie pomoże chęć znalezienia pomyłki w informacyi Bakaja.

Przesłuchanie świadka Kulczyckiego.

Wchodzi p. Ludwik Kulczycki, literat z Warszawy, zamieszkały we Lwowie.

Kulczycki: Zbierając materyały do historyi ruchu rewolucyjnego w Rosyi, odwiedziłem w Paryżu p. Burcewa. Od niego dowiedziałem się o całym szeregu prowokatorów. Rozpytywałem tylko o tych, którzy mnie bliżej interesować mogli, czy to jako ludzie, o których coś wiedziałem, czy to skutkiem zajmowanego stanowiska w społeczeństwie lub partyi. O ile duże rozmawiałem z Burcewem z powodu Brzozowskiego, to o Borowską, której nie znałem wcale, prawie się nie rozpytywałem. Wiedziałem tylko, że była przysłana jakaś fotografia, widziałem ją nawet. Prawdomówność Bakaja miałem możność sprawdzić na mnóstwie szczegółów, zwłaszcza dzięki wykryciu prowokatora Kęsickiego. Kęsickiego dawniej znałem, wiedziałem, że mu zaczęto nie ufać w partyi i odsunięto go od roboty. Ujawnienie jednak jego właściwej roli, wyjaśnienie niezrozumiałych przedtem faktów stało się możliwem tylko dzięki Bakajowi. Zresztą sposób sprawdzania informacyi, stosowany przez Burcewa, wyklucza wszelką wątpliwość.

Dr Heski: Czy pan sprawdzał szczegóły listy?

Kulczycki: Tak, i prócz tego miałem wiadomość o sprawdzaniu jej przez Bund.

Dr Heski: Czy świadkowi wiadomo o proklamacyi, wydanej przez Kęsickiego?

Kulczycki: Tak. Przyczem muszę podkreślić, że ścisłość informacyi Bakaja do dat i szczegółów ma się w stosunku proporcyonalnym do znaczenia danego osobnika w życiu partyjnem. Naturalnie, łatwiej sprawdzić informacye o Plebińskim niż o Borowskiej. Zresztą mniej ważnych agentów Bakaj może mniej pamiętać.

Dr Heski: Borowska przypuszcza, że socyaliści z Krakowa podsunęli Bakajowi szczegóły z jej życia, by ją zgubić. Czy to możliwe?

Kulczycki: Absolutnie niemożliwe, nikt nie był i nie mógł być zainteresowany w skompromitowaniu politycznem Borowskiej, gdyż zbyt nieznaczną odgrywała rolę w życiu partyjnem. Zresztą Bakaj te szczegóły podawał już wtedy, kiedy stosunki między Borowską a jej znajomymi socyalistami były jeszcze dobre. Naprzykład w sprawie Kasprzaka rehabilitacya jest do zawdzięczenia jedynie p. Daszyńskiemu.

Dr Lewicki: Po śmierci go zrehabilitowali.

Dr Heski i Kulczycki: Nieprawda! Za życia!

Dr Heski: Gdyby Bakaj miał kłamać, czyż nie należałoby oczekiwać, że jak w innym wypadku mówiłby, że jej doręczał pieniądze, że sam jej dawał polecenia i t. d.?

Kulczycki: Naturalnie.

Dr Heski: Co pan może powiedzieć o życiu Bakaja w Paryżu?

Kulczycki: Żył w nędzy prawie, wydając razem z żoną około 100 franków miesięcznie. Przedtem miał 4000 rubli, trudno więc przypuszczać, aby pobudki niskie mogły wpłynąć na wyrzeczenie się stanowiska urzędowego. Rzecz prosta, że z początku wszyscy odnosili się z niedowierzaniem do Bakaja, ale obecnie niema powodów do nieufności.

Jeden z sędziów zapytuje o „wykradanie" dokumentów przez Bakaja.

Kulczycki wyjaśnia; co zaś do etyczności, powiada, że w stosunku do dzisiejszego systemu rządowego w Rosyi niepodobna nad tą kwestyą poważnie się zatrzymywać.

Dr Lewicki: Mówił pan, że Bakaj żyje w nędzy, a tymczasem ma podobno dziesiąt tysięcy rubli w banku.

Kulczycki powiada, że to są informacye Mieńszykowa, sprzedajnego pisarza, znanego z kłamliwych artykułów, które pisuje na zamówienie rządu. Jest to, mówiąc słowami satyryka Szczedryna, „dyżurny publicysta".

Dr Lewicki: Jest to więc człowiek tego samego typu, co Bakaj.

Kulczycki: Niema zupełnie porównania między Bakajem a Mienszykowem.

Dr Heski: Znaną jest panu sprawa Kasprzaka? Kto Kasprzaka wydał?

Kulczycki: Prowokator Porębski. Bakaj wymienił go w swoim spisie. Tak samo zdemaskował Bakaj Plebińskiego, niebezpiecznego prowokatora, który między innymi zadenuncyował Wandę Dobrodzicką.

Dr Heski: Czy nie wiadomo panu, że szpiegowie ochrany nie muszą odrazu zasypywać, lecz służą także do celów informacyjnych?

Kulczycki: Tak jest. Rząd rosyjski stara się oszczędzać szpiegów i czeka, aż sprawa, przez nich doniesiona, nie dojrzeje. Dopiero w ostatniej chwili następują aresztowania.

Dr Heski: Pani Borowska opowiadała dziś, że Aleksander S., mając urządzić ważną wyprawę, wtajemniczył ją we wszystkie szczegóły. Czy to możliwe?

Kulczycki: Chybaby był waryatem. Sprzeciwiałoby się to najprostszym regułom techniki konspiracyjnej.

Borowska: Ja powiedziałam prawdę. Niech tu stanie Aleksander S.

Haecker: Biada by pani było, gdyby on stanął w tej sali!

Jeszcze jeden „pokrzywdzony" przez Bakaja.

Dr Lewicki uwiadamia z komedyanckim patosem, że właśnie co zgłosił się do niego dr Grodzieński z Warszawy, wymieniony na liście szpiegów przez Bakaja i prosi o przesłuchanie, aby wykazać, że jest niewinnym.

Dr Heski oświadcza, że zgadza się na jego przesłuchanie.

Adwokat Kułakowski.

Przystąpiono do przesłuchania adwokata Bron. Kułakowskiego z Warszawy. Zeznania jego wywołały silne wrażenie na przysięgłych. Świadek zeznaje:

W ciągu roku 1906 i 1907 bronił całego szeregu spraw przed warszawską Izbą wojenną i miał sposobność poznać prawie cały etat urzędników ochrany. Utworzyło się między adwokatami koło, celem bezpłatnej obrony więźniów politycznych. Śledztwo prowadzono bardzo niedołężnie i jedynym dowodem były zeznania zdrajców. Urzędnicy, którzy prowadzili śledztwo, zazwyczaj wmawiali w oskarżonych szczegóły, których nie zeznali wcale.

Z Bakajem stykałem się w sądzie i odniosłem wrażenie, że był sumiennym urzędnikiem. Nigdy nie koloryzował, ani nie przesadzał, podawał tylko to, co istotnie oskarżony zeznał. Inni, jak Aristow i Gurin łgali, gdzie tylko się udało.

Gdy przeczytałem w końcu 1907 listę szpiegów w „Czerwonym sztandarze", przekonałem się, że lista była zupełnie ścisłą, gdyż zgadzała się z mojemi doświadczeniami w sądzie. Tak naprzykład w procesie Bron. i Jana Żukowskich, Eksteina, Sokołowskiego, Zielińskiego wydał oskarżonych Moszko Szwarc. Bakaj wymienił go na swej liście.

Jako obrońca Kołodziejczyka, stwierdzam zupełną ścisłość twierdzeń Bakaja co do szpiega Rawicza. To samo co do zabitego szpiega Jana Ochoty.

Prowokator Sankowski, oskarżony w sierpniu 1907 r. wraz z Kurkiem i Marcinem Staszakiem o zabicie w r. 1906 szpiega Jagody. Sankowski przyjechał na rozprawę dorożką w czapce mundurowej ministerstwa spraw wewnętrznych. Przyznał się do czynu, wydał wspólników.

Byłem obrońcą w tym procesie. Oskarżonych skazano na śmierć. Skazany na śmierć Sankowski ukłonił się przewodniczącemu, podał rękę pułkownikowi Wąsiackiemu i odjechał dorożką. W Łodzi później występował jako urzędnik ochrany w procesie 67 bojowców, gdzie występowałem jako adwokat. Sankowski wsypał bez przesady tysiące osób.

Równie ścisłe informacye dał Bakaj co do Grabowskiego. Po rozmowie ze mną przyznał się Grabowski, że był płatnym prowokatorem i wskazywał ludzi niewinnych. Na rozprawie złożył świadectwo prawdzie i poszedł za to na 20 lat robót.

Ścisłość zeznań Bakaja okazuje się dobitnie w sprawie Dunina Borkowskiego. Jak wiadomo zgodził się Borkowski pozornie na współpracownictwo w ochranie, aby uzyskać uwolnienie. Po uwolnieniu udało mu się zbiedz do Krakowa, gdzie zwierzył się ze swoim postępkiem w sposób ściśle poufny kilku osobom. Bakaj wymienia go w spisie szpiegów i w dodatku podaje, że po wyjściu z więzienia, Borkowski u niego nocował.

Otóż ten punkt był do niedawna sprzeczny. Borkowski przeczył dotychczas, jakoby nocował u Bakaja. Obecnie jestem upoważniony przez Borkowskiego do oświadczenia, że istotnie u Bakaja nocował. (Poruszenie).

Borowska: Czy widział się pan w Zakopanem z panią Nossig i z Ortwinem i czy nie powiedział im pan, że wystarczy, aby się pan w sądzie pokazał, by mnie zasypać?

Kułakowski: Pani Nossigowej nie znam. Ortwina poznałem nie w Zakopanem, lecz we Lwowie u Połonieckiego. O wsypywaniu nie mówiłem, gdyż nie jestem prowokatorem. Jeżeli co mówiłem, to chyba tylko o tem, co sądzę o zarzutach Bakaja.

Dr Heski wnosi o zawezwanie na świadka pani Felicyi Nossig ze Lwowa, aby stwierdziła, czy istotnie p. Kułakowski mówił do niej tak, jak podaje Borowska. Trzeba raz położyć kres tym różnym plotkom. Czy pan porozumiewał się z Burcewem co do zeznań, jak panu zarzuca dr Lewicki?

Kułakowski: Muszę zastrzedz się stanowczo przeciw insynuacyi, jakobym porozumiewał się z Burcewem co do zeznań. Mówiłem z nim tylko o tem, jak się w sądach austryackich przysięga.

Dr Lewicki: Ja nic innego nie twierdziłem, jak tylko to, że pan rozmawiał z Burcewem.

Dr Heski: Przepraszam, zarzucał mu pan czyn, podpadający pod kodeks karny. Proszę o skonstatowanie tego przez pana przewodniczącego.

Przewodniczący stwierdza, że rzecz miała się tak, jak podał dr Heski.

Dr Lewicki: Czy wiadomo panu co o sprawie Grodzieńskiego?

Kułakowski: Ja broniłem tylko członków P. P. S. Bundowców tylko kilka razy i to na prowincyi.

Dr Heski: Czy wiadomo panu co o szpiegach rosyjskich w Galicyi?

Kułakowski: W procesach, w których broniłem, znajdowałem niejednokrotnie w aktach uwagę, że przyszło doniesienie poufne z Galicyi. W Krakowie spotykałem nieraz znanych mi z Warszawy prowokatorów.

Po zeznaniach Bolesława Drobnera, który opowiedział o swojej rozmowie z Kulczyckim, stanął jako świadek

dr Emil Bobrowski.

Opowiada on, że dowiedziawszy się o zdradzie Borowskiej, nie chciał początkowo temu wierzyć. Znaliśmy ją dłuższy czas i było nam bardzo przykro. Borowska przyszła z płaczem najpierw sama, potem w towarzystwie męża i prosiła, aby ją ratować. Mówiła, że może inna osoba była w ochranie za jej paszportem. Zgodziliśmy się na zbadanie tego szczegółu i to był powód zamieszczenia notatki w „Naprzodzie".

Borowscy obchodzili wielu ludzi z partyi, ale oficyalnie nie zwrócili się do partyi z prośbą o zwołanie sądu. List otwarty uniemożliwił zupełnie sąd partyjny.

Poznałem Borowską w Kossowie. Kiedy tam urządzano rocznicę grunwaldzką, prosiłem, aby deklamowała na obchodzie. Potem odnowiłem znajomość w Krakowie i po śmierci dziecka zapoznałem z Aleksandrem S. Brałem od Borowskiej paszporty, nie pamiętam jednak w jakich terminach i czy zostały zwrócone.

Na tem przerwano rozprawę do godz. 4 po południu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedz balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Zabawa taneczna z kotylionem** robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w sobotę 20 b. m. w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5, I. p.). Początek o godz 8 wieczór. Wstęp 70 h przy kasie, przedsprzedaż w Związku po 60 h. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Stroje spacerowe.

* **Wielka maskarada robotnicza (z kotylionem)** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. w salach p. Goldberga w Czarnej Wsi 39. Program: 1) Pochód masek 2) Tańce na dolnej i górnej sali 3) Tombola (każdy drugi los wygrywa). Początek o godz. 4 po południu. Wstęp: dla pań 50 h, dla panów 60 h. Czysty dochód na budowę Domu robotniczego w Czarnej Wsi.

* **Zabawa kostyumowo-maskowa** Stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu odbędzie się w sobotę 20 b. m. w sali „Domu robotniczego" (plac Serkowskiego 11). Tańce prowadzić będzie p. E. Bobulski. Muzyka salonowa. Liczne niespodzianki i kotylion. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 K, dla pań 80 h

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W piątek 19 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia metalowców w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., o godz 7 wieczorem. O liczny udział członków uprasza zarząd

* **Organizacya handlowców w Krakowie.** W piątek 19 b. m. odbędzie się poufne zebranie członków grupy miejscowej centralnego Związku handlowców w lokalu przy ul. Jasnej 2, II. p. Początek o godz. 7½ wieczór.

W niedzielę 28 b. m. o godz. 7½ wieczór odbędzie się walne zgromadzenie członków, w razie braku kompletu odbędzie się o godzinę później.

* **Zabawę taneczną** urządza Tow. funkcyonaryuszy autonomicznych w Krakowie w niedzielę 2 b. m. w sali przy ul. Lubicz 13.

Początek o godz. 9 wieczór. Stroje wieczorowe. Bilet wstępu 2 K, dla akademików i członków 1 K. Bilet familijny 4 K, dla członków 3 K. Dochód na lokal Towarzystwa. Zaproszenia nabyć można w cukierni p. Kondolewicza, Sukiennice.

* **Zabawa taneczna** Stow. drukarzy „Ognisko" odbędzie się w sobotę 20 b. m. w lokalu własnym Rynek 12). Początek o godz. 9½ wieczór. Bilet wstępu pojedynczy 1 K 20 h. Stroje wieczorowe. Kostyumy dozwolone. Wstęp na zabawę do godz. 12 w nocy tylko za okazaniem zaproszenia.

* **Lekcye tańców** urządzane będą w nader korzystnych warunkach staraniem Związku stow. rob. w Krakowie. ul. Wiślna 5. Kierownictwo objął tow. Józef Syska. Informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia tow Kalczyński codziennie wieczorem między godz 7 a 9. 2

* **Biuro Stow. Związku pomocników gospodnio-szynkarskich** (Koło miejscowe krakowskie) znajduje się obecnie przy placu Dominikańskim 4, I. p. Godziny urzędowe od 10—12 przed południem

* **Wiedeń:** W sobotę 20 b. m o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w Czytelni uniwersyteckiej „Spójni" odczyt p. Edwarda Goldneidera p. t. „Współczesna pieśń polska". Goście mile widziani.

* **Budapeszt.** Zabawa taneczna Stowarzyszenia polskich robotników „Siła" w Budapeszcie odbędzie się w sobotę 20 b. m. we własnym lokalu, Kertész utcza 22 (róg ulicy Wesselenyi, sala restauracyi Potockiego). Wstęp 80 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Wiedeń.** Dnia 7 marca w sali restauracyi, VII Neubaugasse 5, odbędzie się walne zgromadzenie członków „Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu". Porządek dzienny ogłoszony będzie na tydzień przed walnem zgromadzeniem. Zgodnie ze statutami członkowie, zalegający ze składkami dłużej niż 3 miesiące, pozbawieni będą prawa głosu. Wstęp za okazaniem karty legitymacyjnej.

TELEGRAMY

z dnia 18 lutego

Otwarcie „Wolnej szkoły".

Wiedeń. Namiestnictwo, uwzględniając rekurs towarzystwa „Wolna szkoła", zarządziło ponownie otwarcie szkół, utrzymywanych przez to towarzystwo, których zamknięcie nastąpiło z zarządzenia magistratu na polecenie Rady szkolnej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Batthyany w ostrych słowach wystąpił przeciw rumuńskiemu posłowi Maniu, którego onegdajsze wystąpienie przeciw węgierskiemu językowi państwowemu nazwał „zdradą ojczyzny". Maniu dąży do utworzenia państwa federalistycznego, co byłoby zgubą dla monarchii.

Bülow pewny siebie.

Berlin. Kanclerz Bülow podczas bankietu Rady rolniczej wygłosił mowę, w której podniósł, że programowi swemu pozostał i pozostanie wiernym i może pozostanie w urzędzie dłużej, jak tego spodziewają się jego przeciwnicy.

Omówiwszy finanse państwa, podniósł, że wizyta angielskiej pary królewskiej wykazała doskonałe stosunki między obu państwami. To, jak i ugoda marokkańska wyjaśniły horyzont zachodni i jest podstawa do nadziei, że pokojowym usiłowaniom wszystkich mocarstw uda się także na Wschodzie chmury rozproszyć. Aby pokój państwa wobec wszystkich zmian zapewnić, jest konieczne pogotowie nietylko wojskowe, ale i finansowe.

Zamachy na kobiety w Berlinie.

Berlin. Wczoraj w południe znowu dwie kobiety zostały nożem lekko zranione.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyjęto ustawę agrarną w pierwszem czytaniu.

Śmierć wodza reakcyi.

Petersburg. W. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz zmarł nagle. Cierpiał od 3 tygodni na astmę.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. Z robotników, zasypanych w kopalni w West Stanley, ocalono 32; obawiają się, że reszta jest stracona.

Trzęsienia ziemi.

Teheran. Według wiadomości z 23 z. m., w prowincyi Luristan odczuto gwałtowne trzęsienie ziemi, które zniszczyło **60** miejscowości, a kilka wprost zmiotło z ziemi, przyczem **5 do 6 tysięcy mieszkańców zginęło.**

San Juan. Na całej wyspie Portorico odczuto wczoraj 20 sekund trwające gwałtowne trzęsienie ziemi. Wśród ludności wybuchła panika.

Smyrna. Tu i w okolicy odczuto gwałtowne trzęsienie ziemi.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 18 lutego. Pszenica na kwiecień 13·24 do 13·25 Pszenica na maj 13·15 do 13·16 Pszenica na październik 11·33 do 11·34. Żyto na kwiecień 10·53 do 10·54 Żyto na październik 9·53 do 9·54. Owies na kwiecień 8·78 do 8·80. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·45 do 7·46. Rzepak na sierpień 14·15 do 14·25.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: zimno.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

2 pokoje

z przedpokojem na parterze, z gazowem oświetleniem, do wynajęcia od 1-go marca, ul. Dietlowska 101.

Nauczycielki gry na cytrze

poszukuje się. Zgłoszenia z podaniem honoraryum do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod S. 10.

TYGODNIK

poszukuje

DZIERŻAWCY

ANONSÓW.

Zgłoszenia wraz z referencyami pod adresem: **TYGODNIK, Kraków, ul. św. Anny 9.**

Ważne!

Najnowsza patentowana **maszyna** do wyrabiania guzików z różnej materyi. Każdy z łatwością może wyrabiać takowe.

Zastępstwo: **L. Taschner, Kraków, ul. Grodzka L. 6.**

Na żądanie ilustrowane prospekta.



NAJTANIEJ

tylko 1 Kor. 60 h.

główna reparacya zegarka z gwarancyą.

Reparacye z prowincyi wykonuje się w ciągu trzech dni.

JÓZEF FEIGENBAUM

Zakład zegarmistrzowski

Kraków, ul. Bracka L. 11.

Kupuje stare srebro i złoto. 6

BEZPŁATNY

KURS KROJU

szycia i haftu

maszynowego rozpoczął się w głównym składzie maszyn do szycia firmy

N. Sprechera w Podgórzu

i trwać będzie przez czas 6 tygodni. Reflektanci zechcą się łask. zgłosić celem omówienia bliższych szczegółów w kancelaryi firmy N. Sprecher w Podgórzu, Rynek główny L. 3.

WIELKI ZYSK

przy małem ryzyku.

Prospekty darmo. Oferty wnosić pod **O. A. 8824 do Rudolfa Mosse, Praga.**

Tanie i dobre



są wyroby pierwszorzędnej fabryki zegarów HANNSA KONRADA, c. k. dostawcy nadw. w **Brüx Nr. 1175** [Czechy]. Roskopf zegarek szwajcarski, prawdziwy niklow kor. 5·—, Budzik konkurencyjny kor. 2·90, ze świecącą w-nocy tarczą kor. 3·30, zegar pendułowy kor. 8·50. Trzyletnia pisemna gwarancya! **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.** Katalog główny z 3000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Produkta mleczarskie!

jako to

masło deserowe

oraz

różne sery

odznaczone na wystawach najwyższemi nagrodami, poleca hurtownie i częściowo

Mleczarnia „RACYA“

Kraków

ulica Dietla L. 79.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamanie poleca się uśmierzające nacieranie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

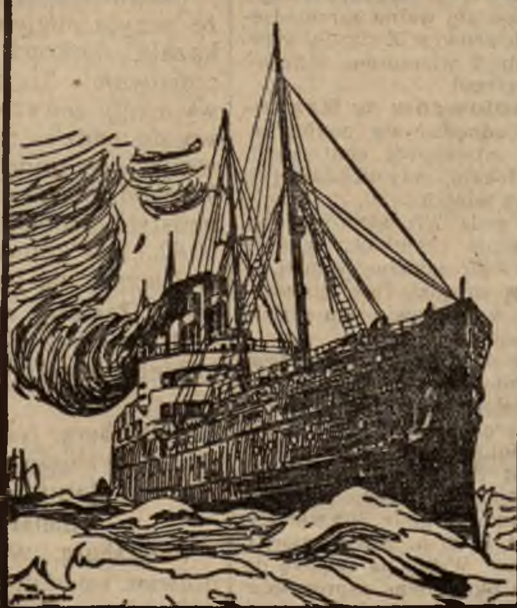
Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

740

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniewskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższania premii**;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu **może** ubezpieczony, przy **wstrzymaniu** dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

63 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Filia c. k. uprzyw.

Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego

w Krakowie.

ODDZIAŁ KASY ZALICZKOWEJ

wchód od ulicy Brackiej L. 1.

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym i t. p. **zaliczek za skryptem dłużnym** na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Udziela również **zaliczek na zastaw kosztowności** (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych.

298

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej

w Krakowie, przy ul. Szujskiego 7 (parter).

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej.

Dla kandydatów wzgl. kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego, otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.

Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki przystępne.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 3—6 popoł. kierownik szkoły

Józef Tobiczyk

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu krajowego w Krakowie, ul. Szujskiego l. 6.

MAGAZYN

UBIORÓW MĘSKICH

K. BRACHFELD

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA 16

(obok handlu WP Sataleckiego).

Poleca na karnawał swój bogato zaopatrzony wybór ubrań jako to: **frakowe, smokingi, anglezy, po bardzo przystępnych cenach.**

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Dla zdrowia dzieci!

przez powagi lekarskie zalecany.



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy:

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo **falsyfikatem.**

Zwracamy uwagę

PT. Właścicieli dóbr i Rolników

że budowa

Fabryki nawozów sztucznych „LIBAN“

w Podgórzu przy Krakowie

jest na ukończeniu i przygotowuje na sezon jesienny zapasy:

superfosfatu mineralnego, kostnego, amoniakalnego, jakoteż mąki kostnej wszelkich gatunków.

Bliższych wiadomości udziela:

Galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego

„LIBAN“

w Podgórzu przy Krakowie.

DRUKARNIA LUDOWA

UL. FILIPA 11. W KRAKOWIE NR. TEL. 710.

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ



WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE SZYBKO I PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH. :::



3 lub 4 pokoi

z kuchnią i przedpokojem w śródmieściu, poszukuje się od 1 kwietnia. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“. 143 5

Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

polecają dzieła pedagogiczne

Reussnera

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40, — kurs II-gi kor. 4·80, — **Polsko-Francuski** kurs I-szy kor. 3·60, — kurs II-gi kor. 9·60, — **Polsko-Angielski** kurs I-szy kor. 2·30, — kurs II-gi kor. 3·60, — **Polsko-Rosyjski** kurs I. kor. 4·20, kurs II. kor. 5·40,

Wyborna sposobność do kupna d… handli łokciowych i domokrążcó…

40—45 METRÓW RESZTEK KORON 15

sortowane barchany na suknie, 78 cm. szerokie, piękne desenie, m… zefir na suknie do użytku domowego, koszule i bluzki, bardzo dobre… lone płótno na bieliznę, kanafas na pościel, oxford na koszule i mat… na fartuszki. Długość resztek 6—10 metrów I-szej jakości bez skazy. … lory nie puszczają w praniu. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze. … syłka próbna najmniej 40—45 m. ewentualnie na życzenie sortowane ko…

TKALNIA R. HORNER NACHOD, CZECHY skry… poczt…

Przy większym odbiorze 3 procent opustu.

Zmiana lokalu!

Z dn… dzisiej…

Skład sukna i kortów B. Schönber…

przeniesionym został na tą samą ulicę

GRODZKA 39 **obok restaura… p. Mandelbau…**

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się nadal łaska… względom. Z głębokim szacunkiem **B. Schönberg, ul. Grodzka …**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).